

Usłyszałem strzały. Czerwiec 1956

Moje dalsze wspomnienia związane z Zamkiem to czerwiec 1956 roku. Ja w godzinach południowych, koło jedenastej, około południa, dostałem się na ówczesny plan Stalina. To już taki wielki tłum był, że ja doszedłem do siedziby, w której w tej chwili jest luridicum – a wtedy była komenda miejska milicji. Widziałem doskonale samochód z dużymi głośnikami, który był vis-a-vis wejścia Zamku. Widziałem tramwaj, który stał też naprzeciwko Zamku na szynach, ludzi, którzy stali na dachu. Pamiętam wyrzucane z gmachu partii gipsowe popiersia, czerwone transparenty. W pewnym momencie w tłumie zaczęto skandować: na Kochanowskiego, na Młyńską. Mnie jakoś po drodze było bardziej na Kochanowskiego, ponieważ mieszkalem na Grunwaldzie. Wycofałem się tam. Byłem świadkiem zrzucenia urządzeń zagłuszających z gmachu Ubezpieczalni na rogu Mickiewicza i Dąbrowskiego. W pewnym momencie, kiedy usłyszałem strzały, stwierdziłem, że trzeba się wycofać. Proszę zwrócić uwagę, że to było jedenaście lat po wojnie. A wśród rodziców i znajomych słyszałem wielokrotnie opowiadania z czasów wojny, okupacji. Związane, na przykład ze strzelaniną, więc coś mi podpowiedziało, że tu nic dobrego nie będzie i wtedy wycofałem się.